

IWONA PRZYBYŁ

## OD PANIEŃSTWA DO MAŁŻEŃSTWA: ZMIANA STATUSU A TRANSFORMACJA TOŻSAMOŚCI

Narzeczeństwo i małżeństwo można traktować jako instytucje społeczne i wówczas podstawową kategorią analizy uczynić modele i wzory pełnienia ról narzeczonej, narzeczonego, żony czy męża. Z drugiej strony zaręczyny i ślub, ze względu na zmianę statusu jednostki, rozpoczynają i określają kolejne etapy w biografii, mogą być analizowane przez pryzmat indywidualnych doświadczeń naręczonych i małżonków. Dotychczasowe analizy socjologów rodziny w odniesieniu do małżeństwa skupiały się na pierwszym z nakreślonych obszarów<sup>1</sup>, natomiast autorzy poruszający problematykę konstruowania małżeństwa koncentrowali się przede wszystkim na społecznych mechanizmach doboru małżeńskiego<sup>2</sup>. Eksploracja jednostkowych doświadczeń jednostki związanych z przechodzeniem pomiędzy statusami od osoby stanu wolnego poprzez narzeczeństwo do bycia małżonkiem pozostaje w polskiej socjologii *terra incognita*. Rozpoznanie tych kwestii powinno przyczynić się m.in. do wyjaśnienia uwarunkowań i konsekwencji podejmowanych wspólnie decyzji matrymonialnych. Czy i w jakim zakresie ceremonie zaręczyn i ślubu zmieniają tożsamość osób zaangażowanych w miłosny związek uczuciowy? Czy nadal aktualne jest stwierdzenie, że zaślubiny stanowiące okazję do serii obrzędów są istotnym w naszej kulturze rytuałem przejścia?<sup>3</sup> A może proces „stawania się” małżonkiem jest dziś *passage sans rite*?<sup>4</sup>

### I. KIEDY „JA” ZMIENIA SIĘ W „MY”

Proces wyboru partnera i zawieranie małżeństwa przebiegało dotychczas według łatwego do przewidzenia scenariusza. Jeszcze niedawno proces tworzenia i zarazem instytucjonalizacji stosunku społecznego, jakim jest mał-

---

<sup>1</sup> M.in. B. Łobodzińska, *Małżeństwo w mieście*, Warszawa 1970; D. Duch-Krzystoszek, *Małżeństwo, seks, prokreacja. Analiza socjologiczna*, Warszawa 1998; R. Doniec, *Rodzina wielkiego miasta. Przemiany społeczno-moralne w świadomości trzech pokoleń*, Kraków 2001; G. Mikołajczyk-Lerman, *Mężowie i żony. Realizacja ról małżeńskich w rodzinach wielkomiejskich*, Łódź 2006; A. Kwak, M. Bieńko (red.), *Wielość spojrzeń na małżeństwo i rodzinę*, Wyd. UW, Warszawa 2012.

<sup>2</sup> W. Warzywoda-Kruszyńska, J. Krzyszkowski, *Młode małżeństwa w wielkim mieście*, Łódź 1991; H. Domański, D. Przybysz, *Homogamia małżeńska a hierarchie społeczne*, Warszawa 2007.

<sup>3</sup> Zob. T. Szlendak, *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*, Warszawa 2010, s. 162.

<sup>4</sup> „Przejście bez rytuału”, zob. B. Bettelheim, *Rany symboliczne. Rytuały inicjacji i zazdrości męska*, Warszawa 1989, s. 81.

żeństwo, rozpoczynał się swataniem lub fazą zalotów i aż po dzień ślubu był „przerywany” rytuałami przejścia (np. zaręczyny, wieczór panieński/kawalerski, oczepiny). Współcześnie kariery czy biografie narzeczeńsko-małżeńskorodzinne uległy daleko idącej dywersyfikacji z powodu zmiany warunków wstępnych tworzenia małżeństw. Cała sfera związana z funkcjonowaniem małych grup w charakterystycznym dla nich środowisku społecznym, procesami w nich zachodzącymi, nowymi zasadami, na jakich są oparte stosunki społeczne, podlega daleko idącej zmianie<sup>5</sup>. Fenomenem stała się kohabitacja, którą można traktować nie tylko jako alternatywę, lecz także jako wstęp do małżeństwa, które staje się coraz częściej przygodą życiową dwójga osób, zamierzoną i podjętą w sposób bardziej osobowy, wolny i wynikający z przeżywanych uczuć<sup>6</sup>. Współczesny człowiek doświadcza nieznanego dotychczas poszerzenia granic wolności i wyboru. „Nowoczesność stawia przed jednostką całą gamę rozmaitych możliwości, a równocześnie, z racji braku fundamentalistycznych zapędów, nie udziela wskazówek, które z nich powinno się wybrać”<sup>7</sup>. Nieuniknione wybory odnoszą się również do procesu tworzenia tożsamości jednostki. Tożsamość nie jest już tworzona automatycznie przez rytuały i praktyki tradycyjnego porządku społecznego<sup>8</sup>. Warto postawić zatem zasadnicze pytania: czy i jakie zmiany wywołują zaręczyny i ślub w sposobie myślenia o sobie kobiet i mężczyzn oraz w sposobie postrzegania narzeczonych i małżonków przez ich najbliższe otoczenie? W jakich okolicznościach owe ceremonie pełnią rolę rytuału przejścia? Jakie znaczenie dla samych uczestników zdarzeń ma przechodzenie od statusu kawalera/panny, poprzez narzeczonego/narzeczoną, do statusu męża/żony i jakimi cechami się owa transformacja charakteryzuje?

Barney Glaser oraz Anselm Strauss<sup>9</sup> na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. postulowali, by zjawisko przechodzenia między statusami zyskało większe zainteresowanie nauk społecznych. Swoją postulat uzasadniali tezą, że zmiana statusu pociąga przecież za sobą nie tylko przebudowę różnych segmentów struktury społecznej, zdobywanie lub – przeciwnie – utratę społecznych przywilejów, władzy czy wpływów jednostki, ale przede wszystkim transformację w sferze jej zachowań, tożsamości i poczuciu własnej wartości. A. Strauss podkreślał, że jednostki nieustannie przesuwają się pomiędzy pozycjami i statusami społecznymi, które istnieją bez względu na okres ich zajmowania, a przejście od statusu do statusu pociąga za sobą zmianę tożsamości. Chociaż A. Strauss nie zdefiniował pojęcia tożsamości<sup>10</sup>, rozumiał ją jako „definicję osoby przyjmowaną przez uczestników interakcji, symbolizowaną przez

<sup>5</sup> A. Cherlin, *The deinstitutionalization of American marriage*, „Journal of Marriage and Family” 66(4), 2004; U. Beck, *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Scholar, Warszawa 2004; U. Beck, E. Beck-Gernsheim, *Individualization. Institutionalized Individualism and Its Social and Political Consequences*, Sage, London 1995.

<sup>6</sup> A. Kwak, *Rodzina w dobie przemian. Małżeństwo i kohabitacja*, Wyd. Akademickie Żak, Warszawa 2005.

<sup>7</sup> A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, WN PWN, Warszawa 2010, s. 114.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 270-274.

<sup>9</sup> B. Glaser, A. Strauss, *Status Passage: A Formal Theory*, Aldine, Chicago 2010 (kilka wydań).

<sup>10</sup> A. Strauss, *Mirrors and Masks: The Search for Identity*, Free Press, Glencoe 1959, <https://www.guestia.com/library/210662/mirrors-and-masks-the-search-for-identity>, s. 13 [dostęp: czerwiec 2015].

odnoszące się doń terminy, które nie tylko powodują zmiany oceny, ale i sygnalizują nowe oceny siebie i innych<sup>11</sup>. W ramach sformułowanej przez niego koncepcji transformacji tożsamości – związanej z sytuacjami, podczas których jednostki analizują rozległe czasowo elementy swojej biografii<sup>12</sup> – pojawiają się „punkty zwrotne”, czyli uświadomienie sobie znacznej przemiany własnej tożsamości. W zaproponowanej typologii punktów zwrotnych znalazły się m.in. takie, które dobrze oddają istotę tradycyjnie rozumianych zaręczyn oraz ceremonii ślubu: osiągnięcie zapowiedzianych instytucjonalnie etapów wyposażonych w znaczenie oraz wyznaczenie zmiany wobec szerszego audytorium<sup>13</sup>.

Anzelm Strauss podkreślał, że tożsamość związana jest nie tylko z „nieuniknionymi oszacowaniami nas samych”, lecz także, co istotne z punktu dalszych rozważań, oszacowaniami „przez innych”<sup>14</sup>. Wykorzystując podział dokonany przez Małgorzatę Melchior<sup>15</sup>, można powiedzieć, że obecne w biografiach małżonków zaręczyny oraz ślub mogą (choć przecież nie muszą) być punktami zwrotnymi w życiu, mogą powodować zmianę poczucia tożsamości – subiektywnego punktu widzenia siebie, zmian w obrębie tego, co kobiety i mężczyźni sami myślą i czują na swój temat, czyli w „świadomości własnej spójności w czasie i przestrzeni w różnych okresach życia, w sytuacjach społecznych i pełnionych rolach, a także świadomości własnej odrębności, indywidualności, niepowtarzalności”<sup>16</sup>. Ponadto wspomniane ceremonie mogą powodować zmianę określanej zewnętrznie tożsamości społecznej, a zatem sposobu spostrzegania narzeczonych i małżonków przez ich otoczenie społeczne.

Podstawę analizy zakresu redefinicji „ja” w związku z przechodzeniem od statusu osoby stanu wolnego do bycia małżonkiem stanowi część badania własnego o charakterze jakościowym, poświęconego szerszemu zagadnieniu – współczesnym scenariuszom konstruowania małżeństwa. Zostało zrealizowane w roku 2014 techniką pogłębionego wywiadu indywidualnego i objęło 25 młodych par i 25 żonatych mężczyzn, których staż małżeński w chwili badania wynosił od 3 do 24 miesięcy<sup>17</sup>. Idea doboru próby opierała się na dotarciu do rzeczywistych doświadczeń, przeżyć i emocji tych osób, które przebieg znajomości przedślubnej mają świeżo w pamięci.

<sup>11</sup> E. Hałas, *Interakcjonizm symboliczny. Społeczny kontekst znaczeń*, WN PWN, Warszawa 2006, s. 257.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 256-263.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 258.

<sup>14</sup> E. Hałas, *op. cit.*, s. 251.

<sup>15</sup> M. Melchior, *Społeczna tożsamość jednostki*, ISNS, Warszawa 1990.

<sup>16</sup> Jarymowicz, Szustrowa za: H. Melchior, *op. cit.*, s. 26.

<sup>17</sup> Badania przeprowadzono we wsiach, małych miastach (do 50 tys. mieszkańców) oraz w wielkim mieście (pow. 200 tys. mieszkańców) w województwie lubuskim i wielkopolskim. Nie badano osób, które zawarły małżeństwo powtórne. Cechy społeczno-demograficzne respondentów: środowisko zamieszkania: wieś – 22%, małe miasto – 36%, wielkie miasto – 42%; pochodzenie środowiskowe: wieś – 18%, małe miasto – 38%, wielkie miasto – 44%; wykształcenie: wyższe – 56%, policealne – 8%, średnie techniczne – 18%, średnie ogólne – 8%, zasadnicze zawodowe – 10%; średni wiek kobiet w chwili badania – 25 lat, średni wiek mężczyzn w chwili badania – 28 lat. Wszyscy badani wyrazili zgodę na uczestnictwo w badaniach, udzielili prawa do rejestracji wypowiedzi na dyktafonie i zgodzili się na ich cytowanie w publikacjach z zachowaniem anonimowości.

## II. ZARĘCZINY A TRANSFORMACJA TOŻSAMOŚCI

Wśród badanych przeze mnie osób zamężnych/zonatych jedynie trzy (6%) nie mają w swej biografii ani oświadczeń, rozumianych tu jako składnie propozycji małżeństwa przez mężczyznę lub kobietę, ani zaręczyn definowanych jako oficjalne spotkanie w gronie najbliższej rodziny i/lub przyjaciół obu partnerów, na którym ogłaszają oni decyzję o ślubie. Ci uczestnicy moich badań „opuścili” jedną z faz przebiegu znajomości prowadzącej do małżeństwa, jaką jest narzeczeństwo. Kolejne dwadzieścia dwie osoby (44%) pozostawały przed ślubem w związku określanym przeze mnie jako narzeczeństwo prywatne. Ten typ diady przedmałżeńskiej charakteryzuje się tym, że prośenie o rękę kobiety lub składanie propozycji małżeństwa mężczyźnie odbywa się w bardzo prywatnej atmosferze, bez świadków w osobach krewnych lub/i przyjaciół partnerów. Narzeczeni nie organizują w ogóle przyjęcia zaręczynowego, w którym (tradycyjnie) biorą udział także rodzice i najbliżsi krewni. Najbliższe otoczenie zostaje jedynie poinformowane o podjętej decyzji i dacie ślubu. Natomiast pozostała część badanych przeze mnie mężczyzn i kobiet (50%) doświadczyła w swej biografii zaręczyn. Wraz z narzeczoną/narzeczoną brali udział w spotkaniu, mającym najczęściej formę uroczystego obiadu lub kolacji, na którym w obecności członków najbliższej rodziny mężczyzna symbolicznie prosi przyszłego teścia o rękę córki i wręcza pierścionek ukochanej. Zatem zdecydowana większość uczestników mojego badania (94%) doświadczyła zmiany statusu ze stanu kawalerskiego/panińskiego na narzeczeństwo. Czy jednak samo zdarzenie, jakim są zaręczyny (bez względu na to, czy mają charakter bardzo prywatny czy publiczny), jest traktowane przez współczesnych młodych mężczyzn i kobiety jako moment znaczący, przełom w ich życiu? Poprosiłam uczestników badania o wskazanie ważnych (w ich subiektywnym odczuciu) wspólnych wydarzeń, najbardziej istotnych momentów znajomości przedślubnej od chwili bliższego poznania przyszłego współmałżonka do dnia ślubu. Moment oświadczeń lub zaręczyn wymieniła co trzecia kobieta (9, tj. 36%) i blisko połowa (12, tj. 47%) mężczyzn. Raczej niski odsetek odpowiedzi wskazujących ten moment biografii przedślubnej za wydarzenie znaczące może sugerować, że zaręczyny nie są dzisiaj punktem zwrotnym w rozumieniu A. Straussa, „zmuszającym” jednostkę do redefinicji „ja”. Czy tak jest w rzeczywistości? Bez względu na to, czy badani uznawali zaręczyny za wydarzenie ważne, byli także pytani wprost o to, czy decyzja o chęci sformalizowania związku intymnego wpłynęła na to, co myśleli o sobie i po drugie, na sposób, w jaki inne osoby odnosiły się do nich.

Analiza wypowiedzi pozwala na wniosek, że czynnikiem, który decyduje o zmianach w poczuciu tożsamości nupturientów jest nie tyle ich decyzja o sformalizowaniu związku przypieczętowana oświadczeniami, ile partycypacja pary w oficjalnych zaręczynach w gronie najbliższej rodziny. Tylko spotkanie w szerszym gronie i publiczne obwieszczenie planów matrymonialnych, stanowiące swoistą legitymizację potwierdzającą porzucenie statusu kawalera/panny, czy używając określenia samych badanych – singla, a zarazem

nabyć statusu narzeczonego/narzeczonej ma wpływ na zmiany w poczuciu tożsamości, zwłaszcza kobiet. Na 25 badanych, którzy zorganizowali zaręczyny w gronie rodziny, zmian doświadczyło 16 osób (czyli 64%). Spośród pozostałych, czyli badanych, którzy w biografii przedślubnej doświadczyli jedynie propozycji ślubu/oświadczeń w prywatnej atmosferze (tj. 22 osoby), o zmianach w poczuciu tożsamości (w tamtym okresie życia) wspomniała zaledwie jedna mężatka, co stanowi 4,5%. Do treści transformacji tożsamości tych badanych powracam w dalszej części artykułu.

W świetle teorii interakcjonistycznej tożsamość wyrasta z doświadczenia społecznego i interakcji. Na kształtowanie poczucia tożsamości oddziałuje tożsamość społeczna, uprawomocniana przez znaczących innych<sup>18</sup>. Procesowi zmiany tożsamości, redefinicji „ja” kobiety i mężczyzny, sprzyjają zmiany w sposobie odnoszenia się do partnerów otoczenia, zwłaszcza znaczących innych: rodziców, przyszłych teściów oraz najbliższych przyjaciół. Spośród tych uczestników mojego badania, którzy brali udział w przyjęciu zaręczynowym, co trzeci (36%) przyznał, że zaręczyny wpłynęły na sposób, w jaki się do niego odnosiły inne osoby. Generalnie po zaręczynach narzeczone częściej niż narzeczeni doświadczenia zmian w sposobie odnoszenia się otoczenia wobec nich. Co trzecia przyznała, że po zaręczynach zaczęła być traktowana poważniej, zwłaszcza przez swoich rodziców, co mogło także sprzyjać występowaniu zmian w poczuciu tożsamości tych kobiet.

Rodzice traktowali mnie już jak dorosłą. Może bardziej mi ufali, już nie byłam taką „córeczką tatusia”, tylko po prostu zaczynałam jakoś tak tworzyć własne życie. [K4]

Skonkretyzowane plany matrymonialne syna lub córki utwierdzają rodziców w przekonaniu, że dopiero od tej chwili tworzony przez dziecko miłosny związek intymny ma znamiona poważnego, co pozwala im inaczej traktować przyszłego zięcia czy przyszłą synową. Poza zmianą statusu osobistego naręczonych następuje także zmiana statusu w obrębie szerszego systemu rodzinnego, czyli wśród przyszłych powinowatych.

Myślę, że moi rodzice lepiej się z tym poczuli, którzy od tego momentu wiedzieli już, że na pewno to już jest poważny związek i też z większym szacunkiem zaczęli się odnosić do mojego przyszłego męża [wyróżnienie – I.P.]. [K19]

Przechodzenie między statusami pociąga za sobą zmianę zachowania w roli społecznej. Pełnienie roli narzeczonej/narzeczonego różni się od przywilejów i obowiązków chłopaka/dziewczyny, kawalera/panny czy singla. Podjęcie nowych zadań, w pewnym sensie narzucanych strukturalnie, pociąga za sobą redefinicję „ja”. Zmiana autopercepcji następuje głównie wtedy, gdy jednostka jest rzeczywiście konfrontowana z rolą i kiedy bardziej określone stają się oczekiwania innych wobec niej. Pierwszym krokiem ku zmianie jest świadomość porzucenia poprzedniego statusu i przyjęcia nowej nazwy na rolę, jaką odąd będzie się w związku intymnym odgrywać.

<sup>18</sup> E. Hałas, op. cit., s. 275.

Przed wszystkim wszyscy mi gratulowali i to było całkiem przyjemne. Oprócz tego miałam świadomość, że skończyło się bycie singlem. [M5]

Jest się w związku narzeczeńskim, na pewno różni się od takiego związku partnerskiego [wyróżnienie – I.P.]. Delikatna różnica jest, wiadomo – ja jestem narzeczoną, a on moim narzeczonym... [K5]

Wraz z oficjalnymi zaręczynami i wyznaczeniem daty ślubu następuje u partnerów przemiana tożsamości, a sposób, w jaki kobiety i mężczyźni modyfikują percepcję samych siebie oraz zakres zmian w poczuciu tożsamości kobiet i mężczyzn, wiąże się ze sposobem, w jaki są traktowani przez innych. Kiedy narzeczone przez otoczenie są traktowane jak dorosłe, same zaczynają się tak czuć.

Niektóre osoby traktowały mnie bardziej poważnie. Czułam się bardziej dorosła. Próbowałam się usamodzielnąć, chciałam pokazać, że po prostu umiem się usamodzielnąć i stworzyć dom. [K3]

Kobiety po oficjalnych zaręczynach czują się bardziej niż dotychczas samodzielne, dorosłe. Mają one świadomość, że decyzja o ślubie zobowiązuje do większego zaangażowania w związek oraz traktowania go od tej pory w kategoriach nierozzerwalności, „na poważnie”. Mężczyźni także, choć rzadziej niż kobiety, mają świadomość, że zaręczyny wprowadzają nową jakość w związek intymny. Dają poczucie większej trwałości, stabilizacji, wynikającej z pewności, że od tej chwili związek także przez partnerkę jest traktowany w ten sposób. Jednak żaden z mężczyzn nie miał wrażenia, że od chwili podjęcia decyzji o ślubie i ogłoszenia jej publicznie stał się bardziej dojrzały czy bardziej odpowiedzialny.

Dotychczasowe wnioski odnosiły się do tej subkategorii osób badanych, które w swej przedślubnej biografii doświadczyły zaręczyn o charakterze publicznym. Analiza ich wypowiedzi potwierdziła, że uroczystość rodzinna przeważnie powoduje zmiany określanej zewnętrznie społecznej tożsamości, czyli sposobu spostrzegania narzeczonych przez ich otoczenie społeczne a zarazem zmiany w ich poczuciu tożsamości – subiektywnego punktu widzenia siebie, zmian w obrębie tego, co sami myślą i czują na swój temat. W takim przypadku zaręczyny pełnią rolę rytuału przejścia.

Inaczej doświadczają narzeczeństwo osoby, które nie brały udziału w tego typu ceremonii. Oświadczyły w prywatnej atmosferze, wzajemnie zadeklarowanie przez partnerów chęci zawarcia małżeństwa, jednakże bez widowni w postaci członków najbliższej rodziny lub przyjaciół, nie mają wpływu na zmianę tożsamości oraz zmiany w poczuciu tożsamości kobiet i mężczyzn. Warto jednak z całą mocą podkreślić, że pojawiła się tu także dodatkowa zmienna. Oficjalnych zaręczyn z reguły nie organizowali ci partnerzy, którzy zamieszkali ze sobą jeszcze przed podjęciem decyzji o ślubie, a zatem funkcjonujący w związkach określanym mianem kohabitacji przedzaręczynowej (stanowili 72% tej właśnie grupy badanych). Decyzja o sformalizowaniu związku, który funkcjonuje jak małżeństwo, nie ma w ich odczuciu charakteru przełomowego ani dla nich samych, ani dla członków ich najbliższej rodziny czy przyjaciół.

I tak mieszkaliśmy razem. Niektóre pary decydują się wtedy na zamieszkanie wspólne, my mieliśmy to już za sobą. Tak samo ślub – też wydaje mi się, że nic się nie zmieniło [...]. [K 20]

Niewiele się zmieniło. Moi znajomi, rodzina dobrze wiedzieli, że praktycznie jest to kwestia raczej osobista i tutaj nic nie uległo zmianie. [M22]

Z dalszych wypowiedzi tych badanych wynika, że z rolą narzeczonej/narzeczonego w ich odczuciu wiązały się jedynie dodatkowe, raczej uciążliwe, obowiązki. Zauważyli zmiany w sposobie swojego funkcjonowania po oświadczeniu się/przyjęciu oświadczyń, ale ich istotą było po prostu organizowanie uroczystości ślubu i wesela. Spora część osób w tej grupie – 15, co stanowi 68% – podkreślała, że czas narzeczeństwa jest „intensywny”, stanowi „gorący okres”, to „czas stresu”.

Różnica [między okresem przed oświadczeniem się partnerce i po – I.P.] polegała na tym, że pojawił się taki moment ekscytacji, zajmowania się przygotowaniem, planowaniem, wizją wesela. [M21]

Fakt oświadczyń, propozycja małżeństwa nie zmieniła poczucia tożsamości tych narzeczonych, a tym bardziej stosunku otoczenia wobec nich, gdyż jak zwięźle ujął to jeden z badanych:

Dla mnie zaręczyny to „pic na wodę”, bo to nic nie zmienia w praktyce. Ale to jest naturalny krok do ślubu, więc po prostu według tradycji wypada spędzić ostatni czas przed ślubem w narzeczeństwie [...] To nic nie zmienia. [M25]

Nic się nie zmieniło, ponieważ już wcześniej mieszkałam z narzeczonym i tak po zaręczynach to jedynie miałam piękny pierścionek na palcu i więcej chyba nic się nie zmieniło. [K4]

Samo złożenie propozycji małżeństwa w odróżnieniu od osobistego uczestniczenia w oficjalnych publicznych zaręczynach nie jest zatem wydarzeniem, które zmienia tożsamość, nawet w sposób umiarkowany czy łagodny, pomimo obecności bardzo czytelnego i jednoznacznego znaku przejścia między statusami, jakim jest wręczany kobiecie przy tej okazji pierścionek zaręczynowy.

### III. ŚLUB JAKO RYTUAŁ PRZEJŚCIA?

Osobom biorącym udział w badaniu zadano także pytanie, czy zgadzają się z twierdzeniem, że zawarcie związku małżeńskiego jest momentem przełomowym w życiu. Zdecydowana większość kobiet (22 osoby, co stanowi 88%) oraz większość mężczyzn (17 osób, co stanowi 68%) odpowiedziała twierdząco, używając przy tym określeń: „na pewno”, „oj, tak”. Dla pozostałych badanych (3 kobiety i 8 mężczyzn) był to ważny, przyjemny lub wyjątkowo stresujący dzień w życiu, ale nie kluczowy. Dla tej części moich rozmówców zmiana stanu cywilnego nie przyniosła ze sobą ani zmian w sposobie myślenia o sobie, o charakterze związku intymnego, ani zmiany trybu życia czy przebudowy hierarchii wartości.

Uzasadnienia, jakie towarzyszyły przekonaniom badanych, że ślub to wydarzenie przełomowe, pozwalają wskazać kilka grup argumentów – choć nale-

ży zasygnalizować, że różnią się one w zależności od płci. Było to: wkroczenie w dorosłość, wyprowadzenie się z domu rodzinnego, przyjęcie odpowiedzialności za męża/żonę, zmiana trybu życia, powodowana podjęciem nowych obowiązków, zmiana w sposobie myślenia (myślenie w kategoriach „my”). Sposób percepcji tego dnia przez większość badanych pozwala wysnuć wnioski, że zmiana statusu z „jestem narzeczonym” na „jestem mężem/żoną” wywiera większy wpływ na transformację tożsamości jednostki niż przekraczanie poprzednich etapów przebiegu znajomości.

Oj, tak. No, na pewno, przynajmniej dla mnie. Ja uważam, że to jest punkt kulminacyjny, przełomowy w moim życiu. Tak, tak... dla mnie to był daleki krok w przyszłość z tą drugą osobą. [Czy mogłaby Pani uzasadnić?] Dla mnie najwyższą wartością jest ta odpowiedzialność za drugą osobę. [K5]

Tak, na pewno było to przełomowe wydarzenie w moim życiu [milczenie]. Chcąc nie chcąc, mój świat stanął na głowie, chociażby z tego względu, że zaczęliśmy mieszkać razem, definitywnie odcięliśmy pewnowinę [od] naszych rodziców i zaczęliśmy samostanowić o sobie [wyróżnienia – I.P.]. [M2]

Z badań Bogusławy Budrowskiej<sup>19</sup> przeprowadzonych wśród matek niemowląt wynika, że moment narodzin dziecka jest w percepcji kobiet wydarzeniem o charakterze przełomowym, zwrotnym. W procesie ogromnych zmian w sposobie ich funkcjonowania, czynnikiem o największym znaczeniu było przyjęcie przez kobietę odpowiedzialności za dziecko. Z moich badań wynika, że także zmiana statusu, jaką zapoczątkowuje zamążpójście, wymusza niejako u kobiety zwiększenie poczucia dojrzałości, wynikającego m.in. z faktu wyprowadzenia się z domu rodzinnego. Przede wszystkim jednak ślub wymusza na kobietach odpowiedzialność za jakość i funkcjonowanie małżeństwa oraz za dobrostan męża. Na ten właśnie aspekt bycia żoną wskazało aż 16 kobiet spośród 17, których wypowiedzi świadczą o doświadczaniu transformacji tożsamości po ślubie. W wypowiedziach pojawia się przeświadczenie, że skończył się etap beztroski, że ślub wyznaczył pewną granicę wiążącą się z przyjęciem odpowiedzialności za drugiego człowieka i za dom.

Warte podkreślenia jest to, że w kilku wypowiedziach żon (3 osoby) pojawiło się sformułowanie „muszę”, „trzeba”, co wskazuje, że zawarcie małżeństwa może być traktowane nawet jako punkt zwrotny w życiu tych kobiet. Punkt zwrotny może być definiowany za A. Straussem jako uświadomienie sobie przemiany własnej tożsamości, ale także jako zdarzenie w pamięci biograficznej danej osoby, tj. „czy spostrzega się punkty zwrotne w swej przeszłości i w jaki sposób pamięć o nich przetwarzana jest dla zrekonstruowania ciągłości osobistego rozwoju. [...] To, czy dane zdarzenie przeżywane jest jako punkt zwrotny nie zależy od samego zdarzenia, ale od tego, czy dana osoba uważa siebie za biernego jej uczestnika czy też za kogoś, kto sobie z nim w aktywny sposób poradził”<sup>20</sup>. Przy tak małej liczbie grupy trudno o uogólnienia, ale można zaryzykować hipotezę, że nie tylko urodzenie dziecka, ale także zamążpójście może być wydarzeniem, z którym kobieta nie potrafi sobie poradzić w sposób aktywny (czego wyraz znajdujemy także w języku – jedna

<sup>19</sup> B. Budrowska, *Macierzyństwo jako punkt zwrotny w życiu kobiety*, Wrocław 2000, s. 282.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 227-228.



z badanych żon użyła sformułowania: „spadło to na mnie”). Wyjście za mąż zapoczątkowuje pełnienie roli żony – roli, która w takim przypadku jest doświadczana jako narzucony, zewnętrznie ukształtowany scenariusz, coś, nad czym kobieta nie ma żadnej kontroli.

Małżeństwo pomogło mi dorosnąć, z takiej młodej osoby musiałam stać się taką odpowiedzialną żoną, odpowiedzialną nie tylko za siebie, ale też odpowiedzialną za męża, odpowiedzialną za dom [...]. Musiałam dorosnąć do takich zwykłych, prostych, ludzkich czynności, jak po prostu opieka nad domem. To wszystko stało się tak nagle, no powiedzmy, że nagle spadło to wszystko na mnie i musiałam stać się odpowiedzialną osobą i tak zaczęło się takie prawdziwe życie. Trzeba myśleć o zapłaceniu rachunków, być odpowiedzialnym, wspólnie podejmować decyzje. [...] Teraz jestem ja, ale jest też mąż. Już nie ma takiego [podejścia], że biorę pieniądze, jadę na zakupy, teraz inaczej ma się w głowie poukładane. Trzeba coś odłożyć, inne priorytety. W razie „czarnej godziny” nie pójdę już do tatusia i powiem: „Tatusi daj pieniążki, bo mi zabrakło”. [...] trzeba być odpowiedzialnym, ogarniętym. Trzeba umieć zadbać o siebie, o innych, no i to jest najważniejsze. [...] Zrobiłam się bardziej dojrzała, mimo że mam 25 lat. Jestem, jaka jestem [...] no i nadal jestem tą miłą, sympatyczną osobką. Po prostu teraz mam męża i chcąc nie chcąc nie chcąc muszę być dojrzałą, ogarniętą, pewną siebie zaradną żoną [wyróżnienia – I.P.]. [K 4]

Niektóre badane przeze mnie kobiety wskazywały, że małżeństwo pomogło im nie tylko dojrzeć i się usamodzielnąć. Po ślubie stały się bardziej zorganizowane, rozważne, pracowite, poczuły się bardziej pewne siebie, dowartościowanie. Tylko jedna męzatka, z wielu względów mocno rozczarowana małżeństwem i postawą męża, który nie spełnia jej oczekiwań, z wielkim żalem przyznała, że choć z jednej strony przestała być zależna od rodziców, to po ślubie „straciła wolność” i poznała „gorszą stronę życia”.

Założenie rodziny stanowi w wielu kulturach dowód na osiągnięcie dojrzałości społecznej<sup>21</sup>. By sprawdzić, czy współcześnie małżeństwo nadal odgrywa taką rolę, poprosiłam badanych o ustosunkowanie się do twierdzenia, że małżeństwo pomogło im się rozwinąć, dorosnąć. Co trzecia męzatka (8 osób, co stanowi 32%) odpowiedziała przecząco. Dla tych kobiet ceremonia ślubu i zmiana statusu nie miały wpływu na to, co myślą o sobie i jak funkcjonują. Były to głównie męzatki, które przed ślubem mieszkały z przyszłym mężem i już na tym etapie znajomości, w fazie kohabitacji przedmałżeńskiej, miały poczucie, że są dojrzałe, samodzielne i odpowiedzialne. Dwie uczestniczące w badaniu kobiety zostały matkami, zanim wyszły za mąż, i właśnie macierzyństwo uznały za czynnik, który „wymusił” na nich dorosłość. Jednakże większość uczestniczek badania (17 kobiet, czyli 68%) przyznała, że to akt małżeństwa uczynił z nich kobiety dojrzałe.

Mężczyźni pytani o to samo, odpowiadali nieco inaczej. Z wypowiedzi większości z nich (14 – czyli 56%) można wyciągnąć wniosek, że zawarcie małżeństwa nie wpłynęło na ich subiektywne poczucie tożsamości. Uzasadnieniem były dwie grupy motywów. Dla jednych ślub to tylko „gest”, „papier”, natomiast pozostali żywią przekonanie, że już przed ślubem byli wystarczająco dojrzały i odpowiedzialni, czego wyrazem (w ich opinii) jest świadomie podjęta decyzja o małżeństwie.

<sup>21</sup> E. Nowicka, *Świat człowieka – świat kultury*, Warszawa 2006, s. 331.

Myślę, że to raczej długość związku i sam ten związek. Samo małżeństwo, no, po raz kolejny mówię, nie wydaje mi się, żeby sama instytucja małżeństwa zmieniła cokolwiek [...]. Samo małżeństwo to jest naprawdę, jakiś taki gest tylko. [M5]

Nie zmieniło się w ogóle nic, nawet nie noszę obrączki i tak jest, jak było. Po prostu tworzymy partnerski związek, który teraz nazywa się małżeństwem, a wcześniej kohabitatem. Ja tam nie widzę żadnej różnicy. [M 21]

Niemniej dla 11 mężczyzn (44%) zawarcie związku małżeńskiego wiązało się przede wszystkim z przyjęciem na siebie większej odpowiedzialności, wynikającej z poczucia konieczności utrzymania rodziny oraz wkroczenia w dorosłość. Małżeństwo, ich zdaniem, pociąga za sobą nieznany dotąd przymus myślenia w kategoriach „my”, „nasze”, wspólnego odtąd podejmowania decyzji, choć jednocześnie pozwala odczuwać dumę z posiadania rodziny.

Małżeństwo uczy odpowiedzialności. Przede wszystkim tego, że jest ktoś, o kim trzeba cały czas myśleć. Że decyzje, które się podejmuje, trzeba cały czas z kimś konsultować. No i też taka radość z tego, że ma się jakąś tam rodzinę, o której się decyduje, w jakiś tam sposób kieruje. [M13]

Uzyskany materiał można próbować wyjaśnić odmiennym sposobem socjalizacji dziewcząt i chłopców, czy szerzej – proporcją i treścią kulturowo narzucanych wymagań pod adresem kobiet i mężczyzn, które są zdecydowanie różne<sup>22</sup>. To na kobietę spadają właściwie wszystkie obowiązki zmierzające do stworzenia i utrzymywania wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej. Od mężczyzn oczekuje się przede wszystkim dostarczania środków na utrzymanie<sup>23</sup>. Jednak bez względu na treść następujących po ślubie przemian poczucia tożsamości warto zaznaczyć, że zawarcie małżeństwa było w przypadku tych kobiet i mężczyzn procesem socjalizującym, pociągającym za sobą redefinicję „ja” i w konsekwencji jest traktowane przez nich samych nie tylko jako bardzo ważne wydarzenie w życiu, ale jako zdarzenie o charakterze przełomowym.

Transformacje tożsamości, zmiana zachowań charakteryzująca drogą życiową dorosłych, są nie tylko zgodą na nową definicję i ocenę siebie. Zawarcie związku małżeńskiego wpływa także na sposób, w jaki odnoszą się do nowożeńców inne osoby z ich otoczenia, co powoduje, że modyfikują oni sposób myślenia o sobie. Większość uczestniczących w moim badaniu kobiet (16 osób – 64%) i połowa mężczyzn (12 osób – 48%) potwierdziła, że zawarcie małżeństwa wpłynęło na sposób, w jaki się do nich odnoszą inne osoby. Żony podkreślały, że odtąd zaczęły być traktowane jak osoby dorosłe (37,5%), poważniej. Co piąta odczuła, że bliscy i znajomi odnoszą się do niej po ślubie z większym szacunkiem (19%). Uzyskane wyniki wskazują, że małżeństwo nadal przynosi wymierne społeczne korzyści, a spostrzeganie wartości osoby przez pryzmat jej stanu cywilnego nie odeszło do przeszłości, co sugerowała pod koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku Danuta Duch-Krzystoszek<sup>24</sup>. Nieliczne uczestniczki badania podkreślały także zmianę w relacjach z teściami, którzy po ślubie zaczęli traktować je jak córki (12,5%).

<sup>22</sup> A. Titkow, *Tożsamość polskich kobiet. Ciągłość, zmiana, konteksty*, Warszawa 2007, s. 177.

<sup>23</sup> M. Fuszara, cyt. za: A. Titkow, *Tożsamość...*, s. 177.

<sup>24</sup> D. Duch-Krzystoszek, op. cit., s. 103-104.

W odróżnieniu od kobiet mężczyźni po ślubie nie są traktowani przez otoczenie jako bardziej dojrzały. Badani mężowie przyznali, że najczęściej doświadczali/doświadczają innego traktowania przez kolegów. Co trzeci ubolewał, że był (lub nadal jest) obiektem stereotypowych żartów i kpin, że został uznany przez znajomych płci męskiej za „straconego”, „przegranego”, „pantoflarza”. Jedynie w trzech przypadkach badani przeze mnie mężczyźni zauważyli, że po ślubie wzbudzają większy szacunek wśród rodziny, a nawet osób obcych:

Jestem poważniej traktowany przez rodzinę Ani. Owszem, jak mam obrączkę na palcu to jak jestem na spotkaniu, a z racji tego, że ja, cóż, wyglądam młodo dość jak na sprawowaną funkcję i w ogóle, to dodaje mi to powagi i dojrzałości w oczach rozmówcy, tak myślę. W pracy zawodowej więc, [mam] taki lepszy wizerunek. [M18]

#### IV. WNIOSKI KOŃCOWE

Materiał empiryczny, choć nie pozwala na formułowanie uzasadnionych statystycznie uogólnień, może być traktowany jako próba nakreślenia roli ceremonii zaręczyn i ślubu w procesie konstruowania tożsamości przez ponowoczesną jednostkę. Obraz, jaki wyłania się na podstawie analizy wypowiedzi badanych, pokazuje, że współcześnie zaręczyny i ślub nie mogą być uznawane automatycznie za rytuały przejścia, pomimo wielu charakterystycznych dla owych rytuałów cech: publicznego charakteru, chęci wyznania zmiany wobec szerszego audytorium, następującej po ceremonii zmiany roli społecznej (od panny/kawalera, poprzez narzeczoną/narzeczonego, do żony/męża), zmiany nazwiska przez kobietę, widocznych symboli (pierścionek, obrączki) oraz pewnego rodzaju poświęcenia czy wysiłku włożonego w organizację ceremonii. Ponad pół wieku temu Anzelm Strauss podkreślał nierozzerwalny związek pomiędzy szeroko rozumianą dobrowolną zmianą nazwy (imienia/nazwiska/statusu) a procesem transformacji tożsamości<sup>25</sup>. Dziś dla co drugiego małżonka, bez względu na środowisko zamieszkania czy status społeczny, ani zaręczyny, ani ślub nie są rytuałem przejścia w rozumieniu Arnolda van Gennepa<sup>26</sup>, traktującego rytuał jako doświadczenie silnie socjalizujące. To nie dzięki tym wydarzeniom młodzi ludzie stają się dziś dojrzały, dorośli czy bardziej odpowiedzialni. Za współczesny rytuał przejścia należy uznać moment rozpoczęcia kohabitacji przedzaręczynowej, uniezależnienia się finansowego od rodziców, dzień rozpoczęcia prowadzenia oddzielnego gospodarstwa domowego na własną rękę.

To decyzja o rozpoczęciu kohabitacji przedzaręczynowej rozumianej jako logistyczne i ekonomiczne przejście od „ja i ja” do „my” jest dziś momentem przełomowym. Pragmatyczny wybór, uniezależnienie się od rodziców, autonomizacja i upodmiotowienie stają się ważniejsze niż symbolika ceremonii. W świetle wypowiedzi osób mieszkających z przyszłym współmałżonkiem przed podjęciem decyzji o ślubie, obrzędowość rytuałów przejścia – zaręczyn czy ślubu

<sup>25</sup> A. Strauss, op. cit., s. 16.

<sup>26</sup> A. Van Gennep, *The Rites of Passage*, London 1960.

– tylko ten wybór potwierdza. Początek kohabitacji jako moment w biografii oznacza istotny impuls do korekt w koncepcji „ja”, któremu nie dorównują późniejsze oświadczenia, zaręczyny, a nawet ślub, gdyż to nie te wydarzenia mają istotny wpływ na los jednostek. W tym przypadku zmiana statusu z kawalera/panny na narzeczonego/narzeczoną, później męża/żonę nie pociąga za sobą, jak się wydaje, zdobycia wymiernych społecznych przywilejów, władzy czy wpływów, nie dokonuje także transformacji w sferze zachowań (np. w sferze seksualnej). W związku z powyższym zajmowanie kolejnych statusów nie oznacza przyjęcia „nowych”, gotowych definicji sytuacji. To potwierdza tezę A. Giddensa, że zinstytucjonalizowane i sformalizowane wydarzenia zaznaczają się w przebiegu życia jednostki tylko o tyle, o ile przyczyniają się do jej samorozwoju, gdy stają się rodzajem przeszkody lub źródłem wątpliwości<sup>27</sup>. Przebieg życia jest nadal serią „przeżyć”, niemniej dzisiaj w zasadniczym stopniu owe przejścia biorą się z inicjatywy samej jednostki. Takie wydarzenia, jak wejście w nowy związek czy opuszczenie domu rodzinnego i zamieszkanie z dziewczyną/chłopakiem, nie są, ale i nie muszą być obudowane instytucjonalnie narzucanym rytuałem. Dzisiaj, stwierdza A. Giddens, tego rodzaju decyzje oznaczają świadome podjęcie ryzyka przez jednostki i w odróżnieniu od podobnych procesów w społeczeństwach tradycyjnych wchodzi do „refleksyjnie mobilizowanej trajektorii samorealizacji”<sup>28</sup>.

Obecność kohabitacji przedzaręczynowej w biografii jest zatem istotną zmienną różnicującą proces redefinicji „ja”. Partnerzy, którzy nie mieszkają z przyszłym współmałżonkiem przed podjęciem decyzji o prawnym sformalizowaniu związku, doświadczają proces przechodzenia między statusami w odmienny sposób. Przedstawiona analiza zebranego materiału pokazała, że uzasadnione jest mówienie o dwóch efektach. Po pierwsze, w ich odczuciu zaręczyny powodują zmianę poczucia tożsamości w dużo mniejszym zakresie niż ślub, co jak sądzę, można wytłumaczyć nie tylko brakiem diametralnych zmian w trybie życia nupturientów. Pomimo że zaręczyny są obyczajem poprzedzającym zawarcie małżeństwa wykorzystywanym w celu zmanifestowania powziętego zamiaru zmiany stanu cywilnego, to jednak nie mogą być traktowane przez żadną ze stron jako powód przymusowego żądania zawarcia małżeństwa<sup>29</sup>. Narzeczeństwo co do swej istoty charakteryzuje się wahaniem, partnerzy mają jeszcze poczucie niezależności, dopóki bowiem nie sformalizują związku, mają możliwość zerwania łączącej ich relacji. Małżeństwo charakteryzuje trwałość i zaangażowanie nieporównywalnie silniej niż narzeczeństwo. Świadomość zobowiązań, nie tylko prawnych, musi wywierać większy wpływ na transformację tożsamości niż akt zaręczyn. Wśród osób, które postanawiają zamieszkać z przyszłym współmałżonkiem dopiero po podjęciu decyzji o ślubie (co w rzeczywistości sprowadza się do trwającej jedynie kilka miesięcy kohabitacji *pozaręczynowej*) lub tuż po weselu, właśnie akt zawarcia małżeństwa siłą rzeczy stanowi wydarzenie, które pociąga za sobą diametralne zmiany trybu życia, a w konsekwencji – zmiany w poczuciu tożsamości.

<sup>27</sup> A. Giddens, op. cit., s. 108.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 113.

<sup>29</sup> S. Strzebińczyk, *Prawo rodzinne*, Kraków 2003, s. 53.

Po drugie, kobiety i mężczyźni odmiennie doświadczają proces przejścia między statusami. Najistotniejszą różnicą jest poczucie dojrzałości, powagi oraz świadomość konieczności realizacji społecznego wzorca odpowiedzialności za małżeństwo i partnera, która po ślubie towarzyszy przede wszystkim żonom. Wykorzystując koncepcję społecznej normalności (rozumianej jako „zgoda na przyjęcie na swoje barki szeregu tradycyjnych zobowiązań podtrzymujących spójność i ciągłość zastanego porządku aksjonormatywnego”), zastosowaną przez Rafała Drozdowskiego i Marka Krajewskiego do analizy strategii adaptacyjnych społeczeństwa polskiego<sup>30</sup> – można zaryzykować stwierdzenie, że małżeństwo w większym stopniu „normalizuje” i dowartościowuje statusowo kobietę. Kobiety częściej ujawniają potrzebę podkreślania własnego wkorzenienia we wzory, role i praktyki społeczne, co do których przyjmuje się, że są synonimem społecznej normalności. A uczestniczenie w porządku normalności to właśnie manifestowanie własnego ukorzenia w rodzinie, przyjmowanie do wiadomości oraz realizowanie społecznego wzorca odpowiedzialności za własną rodzinę. Dodatkowym wsparciem tej tezy jest fakt, że jedynie w wypowiedziach kobiet odnajdujemy przekonanie, że dzień ślubu jest dla nich punktem zwrotnym, znacznie ograniczającym ich podmiotowość, powodującym, że odtąd uważają się za bierne uczestniczki zdarzeń. Tego rodzaju transformacje tożsamości mogą być potraktowane jako świadectwo skutecznej internalizacji społecznie skonstruowanych nakazów roli żony, co z kolei potwierdza, że symboliczny akces do normalności nadal jest strategią adaptacyjną, zwłaszcza Polek.

Co prawda także nieliczni mężczyźni po ślubie uważają się za bardziej odpowiedzialnych, poważnych i szanowanych, należy jednak z całą mocą podkreślić, że dotyczy to tylko tych, którzy nie kohabitują z przyszłą żoną. W odróżnieniu od kobiet, mężowie doświadczają po ślubie żartów i kpin ze strony swoich kolegów, zwłaszcza nieżonatych, co można uznać za element „męskiego rytualizmu”. Te zależności należałoby poddać pogłębionym badaniom i analizie o charakterze ilościowym, ale można hipotetycznie przyjąć, że jednym z powodów rosnącej powściągliwości Polaków wobec małżeństwa, wynikającej m.in. ze stresu socjalnego oraz niechęci samych mężczyzn do posiadania dzieci<sup>31</sup>, może być także obawa mężczyzn o utratę niezależności, czy nawet „wolności”, podsycana stereotypami i postawami kolegów. Zawijanie małżeństwa i podejmowanie roli rodzinnych, będące wyrazem udziału jednostki w porządku społecznej normalności, wiąże się przecież nie tylko z realizacją celów emocjonalnych, marzeń i życiowych planów, ale z całym szeregiem zobowiązań, wzorów i reguł, traktowanych jako ograniczenie autonomii.

W świetle uzyskanych wyników (z zastrzeżeniem, że wielkość i dobór próby nie był reprezentatywny) teza o związku między uświadamianym procesem

<sup>30</sup> R. Drozdowski, *Autodefiniujące pamiętki*, w: idem, M. Krajewski (red.), *Wyobraźnia społeczna. Horyzonty – źródła – dynamika. Uwarunkowania strategii dostosowawczych współczesnego społeczeństwa polskiego – studium socjologiczne*, Poznań 2008, s. 517; R. Drozdowski, M. Krajewski, *Zakończenie*, w: idem (red.), op. cit., s. 615-630.

<sup>31</sup> K. Arcimowicz, *Przemiany męskości w kulturze współczesnej*, w: M. Fuszara (red.), *Nowi mężczyźni? Zmieniające się modele męskości we współczesnej Polsce*, Warszawa 2008, s. 36-37.

przechodzenia jednostki między statusami i automatycznej transformacji tożsamości może zostać uzupełniona. Seria przejść między statusami: kawaler/panna – narzeczony/narzeczona – mąż/zona wiąże się z transformacją tożsamości jednostki tylko wtedy, gdy istota przełomu nie ogranicza się do wręczenia pierścionka, kwiatów, obrączki, zmiany określenia pełnionej odłąd roli, czy nawet zmiany nazwiska, ale gdy jednocześnie pociąga za sobą rzeczywistą reorganizację trybu życia partnerów i znacząco przeobraża pełnione dotychczas w związku intymnym role. Wśród małżonków, którzy przed ślubem mieszkają z partnerem kilka lat, przechodzenie pomiędzy kolejnymi statusami i uczestnictwo w rytuałach nie pociąga za sobą zmian w poczuciu tożsamości. Można zatem zaryzykować stwierdzenie, że tak jak cele i funkcje instytucji narzeczeństwa i małżeństwa zostały poddane doniosłym przemianom, tak ceremonie zaręczyn i ślubu nie mogą być bezwarunkowo traktowane jako rytuały przejścia, choć we wskazanych powyżej okolicznościach nie można ignorować ich przemożnego wpływu na tożsamość nowożeńców, zwłaszcza kobiet.

*dr Iwona Przybył*  
*Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*  
*przybyl@amu.edu.pl*

#### FROM SINGLEHOOD TO MARRIAGE: THE CHANGE OF THE STATUS AND TRANSITION OF IDENTITY

##### Summary

Betrothal or marriage may be treated as a kind of a social institution and is described in categories of patterns associated with performing the role of a fiancé, wife or husband. Engagement and marriage also determine new periods in life and can be viewed through a prism of individual experiences of individuals. In the postmodern society identities are no longer received automatically through the rituals and social practices of the traditional social order. The self has become a reflective project. Based on the In-Depth Personal Interviews, the paper examines how young spouses perceive themselves and how their 'significant others' perceive them after the betrothal and after marriage. This paper is based mainly on the results of the author's study carried out in 2014 (25 husbands and other 25 wives; different social status; duration of the marriage 3-24 months). The range of the changes differs among men and women, among premarital cohabitants and non-cohabitants, most often, being connected with the changes in the sense of adulthood, responsibility and the self-esteem. Irrespectively of the quality of emotions experienced, in the majority of respondents only the day of premarital cohabitation or the marriage ceremony itself forced the reorganisation of their self-image.